





PRZEMÓWIEŃ

na obchodzie 200 rocznicy

Oswobodzenia Wiednia przez Jana III

mięś w Rapperswyłu d. 12 Września 1883 r.

przez

X. A. Krechowieckiego Dr. T.

W POZNANIU.

Czcionkami i w komisie W. Simona.

1883.

MEMOIRE

DE

LA

DE

DE

DE

DE

DE

PRZEMÓWIENIE

na obchodzie 200 rocznicy

Oswobodzenia Wiednia przez Jana III

miane w Rapperswyłu d. 12 Września 1883 r.

przez

X. A. Krechowieckiego Dr. T.



W POZNANIU.

Czcionkami i w komisie W. Simona.

1883.

529084

II

k-81/6257
21.7 401-



Laskawy Czytelniku zechce poprzednio poprawić następujące omyłki:

str. 3	w wier. 6tym od góry	ma być	śnieżne	zam.	świeższe.
„	14	„	jaką	„	taką
„	18	„	jedno	„	jeno
5	15	„	łaską Opatrzności	zam.	
własnością to Opatrzności.					
str. 6	w wier. 13tym od dołu	ma być	wzniosłym	zam.	wyni słym
„	7 i 9	„	rozbroiły	„	rozbroiły
7	10tym od dołu	ma być	wielkich	„	rzadkich
„	4 i 3	„	czyni przygotowywania	ku	
temu w <i>Europie i Polsce</i> zamiast następują przygotowania ku temu <i>Europie i Polski</i> .					
str. 8	w wier. 1szym od góry	ma być	bezpłodną	zam.	bezpłodną
„	20	„	ostać	„	ustać
9	16	„	za	„	na
11	3cm od dołu	„	Stwórcę	„	stwórcę
12	11 od góry		naależy ustawić	przed	
De Civ. Dei. itd. <i>S. Aug.</i>					
str. 13	w wierszu 16tym od dołu		Stwórcy	zamiast	stwórcy
„	7	„	za żywota	ma się	położyć
przecinek					
„	4	„	swawolę	„	swawolą
15	17	„	tylu	„	tyle
„	13	„	przysparzajmy	zamiast	przysparzamy
18	12	od góry	w tém	zam.	w tym
„	3	od dołu	Pana	„	pana
19	10	„	nas	„	zaś.

Drukarnia przeprasza, że w pośpiechu nie zdążyła tych poprawek uskutecznić w tekście, ani też w ogóle zachować piśmowni przez *Autora* użytej.

PRZEMÓWIENIE

na obchodzie 200tej rocznicy
Oswobodzenia Wiednia przez Jana IIgo,

miane w Rapperswyłu d. 12 Września 1883 r.

przez X. A. Krechowieckiego Dr. T.

„Sprawiedliwość wyższa naród, ale grzech
czyni ludy nędznymi....“

„Którzy się Pana boicie, wierście Mu, a nie
zginie zapłata wasza...

„Którzy się Pana boicie, miejcie nadzieję w
Nim, a przyjdzie wam w kochanie miłosierdzie..

„Którzy się Pana boicie, miłujcie Go, a będą
oświecone serca wasze...

„Którzy się Pana boicie, czekajcie miłosierdzia
Jego, a nie odstępujcie od Niego, abyście nie
upadli...

„Przypatrzcie się, synowie, narodom ludzkim,
a wieźcie, iż żaden nie był zawstydzon, który
w Panu nadzieję miał.“ Ks. Przyp. XIV, 34.

Eccles. II, 1—11.

Najmilsi bracia w Chrystusie i w Polsce!

Niejednokrotnie w ostatnich zwłaszcza czasach zdarzyło
mi się słyszeć pewne słowo, wchodzące już niemal w przysłowie,
iż „szczęśliwe te lata, szczęśliwe nawet narody, które histo-
ryji nie mają.“ W pewném, lecz ciasném, bo jednostronném
pojęciu zdanie to może mieć niejaki, choć gorzkie uspra-
wiedliwienie. Boć jeśli prawdą jest, co do bytu ludzkiego,
iż „*krótkie a liche są dni jego*“, jak samo Pismo św. i co-
dziennie doświadczenie głosi; jeśli, jak mówi Ewangelia: „*dość*

ma dzień każdy na nędzy swojej“, a chwile i lata pojedyncze naszego ziemskiego żywota nowym się wciąż bólem, nową klęską znaczą, — to można, zaprawdę, orzec w chwili smutku, żalu, goryczy: szczęśliwe te lata, które historyji swojej nie mają, które dni swoje w pewnym spokoju, bez łez mnogich, bez wydatnej przynajmniej zamknęły boleści.

W szerszym znów narodowym czy historycznym bycie i tu prawdą, niestety, jest, co wieszcz nasz powiada:

Świat ten cmentarzem z łez, krwi i błota,

Świat ten, jak wieczna każdemu Golgota.

Darmo się duch miota, kiedy ból go zrani:

Na burze żywota nie ma tu przystani!.

Toż gdy mniej nieco łez tych, mniej krwi i błota, gdy to wszystko nie tak przynajmniej widne, szerokie, groźne, dojmujące, gdy duch narodu jakiego, nie zbyt ciężko bólem zraniony, mniej miota się w burzach żywota — La swój wiek — wój Golgocie, — może poniekąd rzec, w poczuciu samolubstwa, iż nie uczestnicząc w dziejach powszechnej niedoli, obcy im niejako, czuje się zadowolonym, szczęśliwym.

W tém tylko, powtarzam, ciasném, samolubném znaczeniu słowo to pojąć i tłómaczyć możemy: „szczęśliwe te lata, szczęśliwe narody, które historyji nie mają!“

Ale historia i żywot, bądź pojedynczych ludzi, bądź narodów całych nie tak tylko zważane być mają. A jeśli iście *bojowaniem* są, toć, jak w bojowaniu każdym, obok swych trudów, ofiar, znojów, boleści jakże znów często jasne i chlubne tryumfu przedstawiają strony: I zaprawdę, w tém znowu szerszym i głębszym pojęciu, szczęśliwe narody, co taką mają historyją. Szczęśliwe narody jak naród nasz polski, co w samymże pogromie, pośród samej wiekowego męczeństwa i niedoli Golgoty z pogodą, otuchą i chlubą w dzieje swe spoglądać może, wydobywając z nich krom jasnej na przyszłość nauki, skarby pociechy i uweselenia, pewny téż zmartwychwstania zadatek czy rękojmiał! Szczęśliwe narody jak polski nasz naród, który wraz z wieszczem swym patrząc w historyją swoją, czyniąc obrachunek z łez, krwi i błota na swoim dziejowych wypadków cmentarzu, może téż i powi-

nien z otuchą i wdzięcznością zawołać do Pana, Ojca wszystkich narodów i ojczyzn:

„*Wszystko nam dałeś, co dać mógłś Panie,*

Z skarbu wiecznego miłościwój łaski:

Tysiącioletnie dałeś panowanie,

Ubrane w świeższe przechrześcijańskie blaski

Nadeuropejskiej cnoty...

Polska Ojczyzna w przeszłości jedyna,

Co z piersi miłość, a nie rozbój sieje,

Co mieczem tylko świat ewangeliczny,

Gardzi grabieżą, nie pragnie zdobyć,

Spaja się z braćmi, — a dumnych roztrąca,

Lecz i tych jeszcze w jawném świetle słońca!“

Oto, bracia drodzy, taką jest Polska nasza w dziejach, oto co wieści nam i przynosi chlubna przeszłość z łaski Opatrzności i zasług przodków naszych! Szczęśliwe narody, które taką mają historiją!

I patrzmy jeno bliżej. Dwadzieścia lat ubiega od ostatnich bojów naszych o niepodległość. Prawda, ileż to klęsk ztąd nowych i ofiar, ile nowych mogił na polskim cmentarzu!... Ileż świeżej krwi, łez, bólów pośród naszej Golgoty, ile cięższego jeszcze nad to łyzy i ofiary, nad tę krew i mogiły, bo sromotnego *blota*; ile żałosnych lub nędznych upadków ducha, sięgających nieraz aż do całkowitego zwątpienia, aż do narodowego odstępstwa... Boli to i słusznie boli, a jednak wśród tej nowej ojczystej żałoby i boleści, jakąż dzielną, niezrównaną otuchę, jakąż niewymowną pociechę przynosi nam historija! Nie dość bowiem, iż wiąże ona ostatnie te boje, wypadki nasze w jeden ciągły łańcuch ze wszystkimi uprzedniami wysiłkami narodu, które nie bardziej też udane, pomyślne w skutku, zarówno są chwalebne i znaczące; nie dość, że stwierdza tém wiekową solidarność narodu, jedność wiary jego, nadziei, ojczystej miłości: ale oto po trzykroć już w tym krótkim przeciągu czasu, ku wielkiemu naszemu pocieszeniu woła nas do uroczystych obcho dów najwyższych w przeszłości chwil, postaci, czynów, jakie, śmiało rzec można, nie tylko w dziejach pojedynczego narodu, lecz całej się odbyły Europy. *Trzy uroczyste obchody, jak trzy wielkie doby dziejów*

Polski. Trzy obchody trzech różnych a olbrzymich faktów, uosabiających ducha i posłannictwo Ojczyzny naszej; trzy obchody, zakreślające trzy świetne epoki jej europejskich, społecznych, religijnych wspól i cywilizacyjnych zasług.

To naprzód, odnalezienie zwłok *Kazimierza Wielkiego*, a ztąd uroczysty obchód, wspomnienie chwały, wielkości i zasług króla tego w Krakowie i* gdzieindziej, w wolniejszych nieco stronach czy dzielnicach Polski. A cóż jest *Kazimierz W.* i epoka jego, jeśli nie korona jakby i dokonanie pierwszjej wielkiej doby dziejów i zasług narodu naszego, kiedy wychodząc z mroku baśni czy legend, patryarchalna zrazu i bohatera, następnie rozproszona, rozbita Polska nasza zdobywa sobie jedność, byt niezawisły, królewski, organizuje się jako państwo porządne, zachodnie, chrześcijańskie, z chrześcijańskim zakonem czy prawem, z chrześcijańską sprawiedliwością i wyrozumieniem, z Akademią Krakowską, ogniskiem za hodnięj chrześcijańskiej oświaty, i staje w drużynie innych ucywilizowanych narodów na niepośledniem już miejscu? Co znaczy jeszcze *Kazimierz W.* i epoka jego, jeśli nie Polska jawnie już zarysowująca się jako „*Ojczyzna w przeszłości jedyna, co z piersi swój miłość a nie rozboj sieje, co mieczem tylko świat ewangeliczy, gardzi grabieżą, nie pragnie zdobyczy. Spaja się z braćmi?...*

Tak *spaja się z braćmi*, i to druga epoka świetnej przeszłości naszej, druga jej chluba, a zasługa niezmienna, i oto obchód jej drugi uroczysty za dni naszych, tak niedawnych jeszcze, *Obchód Unii Lubelskiej*, we Lwowie, Krakowie, gdzieindziej téż i w Polsce i na obczyźnie nawet. To żywa pamiątka i odtworzenie niejako téj drugiej a przedziwnej fazy dziejów Polski, co jej przednią chwałę i wielkość stanowią, świadcząc o wzniosłym jej, *przechrześcijańskim* posłannictwie, o europejskiej i nadeuropejskiej własności i enocie, zjawisku niespytaném, doprawdy, w historyji narodów innych — *spajania się z braćmi, kojarzenia wolnych z wolnymi, z równymi równych* za pomocą dobrowolnej *Unii* narodowej, religijnej, społecznej, towarzyskiej. W istocie, patrzywszy w dzieje Europy i ludzkości całej, znajdziemy tam przkłady podbojów licznych, uwięzionych następnie mniej lub więcej

swobodném i ochotném porozumieniem się zwycięzców ze zwyciężonymi, zdobywców z ujarzmionymi, jak np. za najazdów w historyji Gotów, Gallów, Saxonów itp. znajdziemy wzory mnogich na papierze i polach bitew aneksji, zaborów; znajdziemy dawne i świeższe wypadki zlania się i połączenia jedнопlemiennych mniej lub więcej serdeczne i trwałe. Ale nie znajdziemy *Unii* takiej jak nasza Lubelska, takiego w imię miłości i wiary u stóp krzyża zespolenia w jedno, nie tylko pobratymczej Rusi, lecz obcej a dzikięj i pogańskiej Litwy, zjednoczenia i zespolenia się takiego, które przetrwa wieki, jak trwa dziś, w życiu i śmierci, w chwale i pogromie, w zwycięztwie i w niedoli, wbrew łzom i krwi ofiar nieprzebranych, wbrew grozie i spustoszeniu pobożowisk i lodom Sybiru, i sieroctwu wygnania, i katuszom narodowego czy religijnego męczeństwa! Własnością to Opatrzności, zasługą i cnotą Polski jest, że *spajać się tak z braćmi umieć*, a święcąc obchody zespolenia tego, ileż ztąd i chluby i p. ciechy wynosi!

Natchniony poeta mówi wreszcie: „*dumnych roztrąca, a i tych jeszcze w jasném świetle słońca!*“ I oto nowa Polski pociecha wiekowa, nowa jasna, promienna dziejów i zasług doba; oto obchód trzeci, dzisiejszy. Tak, to żywa a uroczysta pamiątka jej pełnego chwały posłannictwa, poczętego jeszcze w epoce drugiej, Jagiellońskiej, i epoce Unii, owszém w pierwszej nawet, Piastowskiej, kiedy krwią pobożnego księcia pod Lignicą wstrzymała była od Europy nawałę dzikich a dumnych Mongołów, a uwieńczonego przed 200 laty, w dniu obecnym 12go Września 1683 r. pod murami Więdnia, bohaterским zwycięstwem nad Turkami, w obliczu ulęknionego potęgą ich świata, *w jasném świetle słońca* chrześcijańskiej wiary i cywilizacyi, zagrożonej mocno podówczas mocą i dumą mahometańskiego półksiężyca.

Bracia mili, jeśli jest w dziejach świata myśl płodna i wielka, to idea owego natchnionego pustelnika, Piotra z Amiens, którą on głosi we Francyi, Bernarda św., którą zapala on Niemcy, książęta i ludy, to myśl i idea wielkich Papieży, w umieniu których wołają oni świat średniowieczny przeciw groźnej, rosnącej wciąż mocy Islamu, cały Zachód niejako wiodąc przeciw bisurmańskiemu Wschodowi. Jeśli jest święta

wojna, zbawienne poruszenie ludów, to owe właśnie *krucyaty*, owe długie a powszechne pochody krzyżowe, bo w imię krzyża i z krzyżem na ramionach i piersiach przedsiębrane w obronie św. grobu Zbawiciela. Nie wszyscy, to prawda, dzielą to przekonanie i hołd szczerzej historyji. Są jedni, co się gorszą licznemi błędami tych wielkich wypraw Chrześcijaństwa częstym w nich nadużyciem, jakby istniały sprawy ludzkie bez nadużyć i zbrodni, cnota bez braków, złoto bez przywary... Są drudzy, historycy drobni, okolicznościowi, którzy wążką piędzą modnego dziś oportunizmu, korzyści doraźnych, czasowych mierząc wielkie wypadki i sprawy świata, poczytując chwilowe powodzenie jako znamię jedyne pożytku i chwały, wyszydają krucyaty średniowieczne jako rzecz nieudaną, cel chybiony, z upadkiem państwa i niepodległości Jeruzalemu... Nie baczą oni, czy baczyc nie chcą, że grób Chrystusa, jakkolwiek drogocenny i święty, był tam skutecznym a chlubnym hasłem tylko, okazyją i pretekstem walki, że ta przegrana w ogóle, wygrywała skutecznie i na długo, darząc świat chrześcijański nieobliczoną korzyścią i chwałą. Pomijając już bowiem interesa czasów i miejsc owych, olbrzymie cywilizacyjne zetknięcia Zachodu z Wschodem owoce, nabytki podróży, zespolenie ludów pod jednym krzyża sztandarem, w jednym sprawie i braterstwa poczuciu odwrócenie walk ciągłych wewnętrznych, podsycanych pierwotną niesfornością ducha i jakby nadmiarem czy gorączką życia na zewnątrz, ku celom wyniosłym a świętym: pomijając, mówię, to wszystko, rzeczą pewną jest, iż krucyaty tém samém były już i korzystne i zwycięskie i wielkie, że zaniósły oręż w samo serce, w głąb' samę wrogię chrześcijańskiemu światu potęgi, na długo rozbroiły ją i onieśmieliły, chroniąc prawdziwą wiarę i cywilizacyą od jęj groźnych barbarzyńskich pokuszeń. Jeśli zaś nie rozbroiły na zawsze, to dla tego, że Opatrzność gotowała sprawiedliwą karę za odstępstwo wiernego niegdyś Wschodu.. Carogród, świetna Konstantyna W. i jego następców stolica, syt błędów, herezji odszczepieństwa, niesnasek, grabieży, wpadnie w ręce Turków i wtedy Europa nieraz zadrży przed zbliżoną tak a srogą mocą półksiężyca. Tylko że taż sama Opatrzność, która wymie-

rzyła chłostę, zgotowała też pomoc i zastrzeżenie skuteczne. Oto tam, u krésu Wschodu, na pograniczu chrześcijańskiego świata stanęło wielkie a żywe przedmurze jego oświaty i wiary, stanął żołnierz wierny, opatrny, Polska nasza, co piersią i krwią własną przez długie wieki zasłaniać go skutecznie będzie przeciw wszelkiemu bisurmaństwu! Ilekroć reszta Europy zagrożoną zostanie, tam skierują się oczy jêj i nadzieje, tam pójdą papieżkie legaty wołać ochrony, ratunku. Gdzieindziej już głos Stolicy św. nie znajdzie skutecznego posłuchania, chyba w rzadkich chwilach, za wpływem rzadkich i świętych papieży, jak Piusa V, istnego zwycięzcy pod Lepanto. W Polsce z niebios namaszczonej ku temu, znajdują oni zawsze powolne ucho i serce, znajdują pierś gotową, krew' bohaterską ku obronie Chrześcijaństwa, choć kosztem najboleśniejszych ofiar. Już w roku 1444 ginie pod Warną zwycięzki Jagiellończyk, Władysław, król polski i Węgier; w roku 1527 inny Jagiellończyk, Ludwik Węgierski, znajduje śmierć na polu chwały. Jagiellonowie późniejsi Zygmunt Stary i Zygmunt August, jak mogą i umieją, wstrzymują groźną barbarzyńców nawałę, a któż zliczy te ustawiczne a krwawe zapasy i te boje, ofiary ciągłe, jakimi Polska, najeżdżana przez Turków i hołdowniczych im Tatarów, okupiać wciąż musiała szczytne dziejowe posłannictwo swoje. Dość wspomnieć, iż stary herman Żółkiewski 30 większych napadów i krwawych starć z nimi w życiu swém narachował, zanim bohatersko zginął on sam, syn jego Jan z ran pod Cecorą otrzymanych, wnuk po kądzieli Daniłowicz, i prawnuk a brat Jana, Marek Sobieski, poległy pod Batowem.

Tymczasem Polska, zawsze wierna wielkiemu powołaniu, ciągnie dalej tryumfy swe i walki na krésach Chrześcijaństwa. Panowanie Zygmunta III opromienione jest chlubnem i pamiętnem na zawsze, obchodzonem nawet dorocznie w Kościele, zwycięstwem pod Chocimem. Władysław IV poczyną i karmi myśl wielką ostatecznego skruszenia mocy Islamu, następują przygotowania ku temu Europy i Polski, w której zbroi już nowego żołnierza, kozactwo, pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Myśl ta wprowadzie nie przyszła zrazu do skutku, ale też nie ginie

bezpłonna, a rychło przedziwne urzeczywistnienie znajdzie. Z rodu i krwi bohaterów wyrasta wielki *mściciel* rodziny własnej, hetman naprzód, wódz naczelny, następnie król polski, pogromca Mahometan, obrońca Wiednia i reszty Europy, Jan III Sobieski, który już pacholeciem, ręką matki własnej do grobu chlubnych przodków zawiedziony, na ich popioły i szlachecki klejnot zaprzysiągł był zemstę pohańcom, a w duszy swęj czystęj i wzniosłęj poznał opatrzne posłannictwo kraju. I po wielu już zwyciężkach a chlubnych z nimi bojach przyszła mu chwila dokonania wielkiego zamiaru, uskutecznienia karmionęj od młodości nadziei. Słynny wódz ottomański, Kara Mustafa, spełniając plan ustawicznie wznawiany podbić Niemiec naprzód, następnie Rzymu, Włoch i reszty Europy, wiedzie straszną armią aż pod mury Wiednia, drogę swą znacząc podbojem i zwycięstwem. Spora część Węgier oddawna już pod mocą była turecką, cesarz poczytywany za hołdownika ich, piérzchnął w obawie srogięj z własnej stolicy, wzywając zewsząd pomocy i ratunku. Miasto, jakkolwiek dzielnie bronione, uleść już niemal zmuszone, dni kilka tylko stać się mogło. Natenczas zjawia się na otaczających je wyżynach opatrzny bohater i obrońca, Jan III, ubłagany przez papieża Innocentego XI i cesarza, pomny zresztą własnego i narodowego powołania. Samo imię jego rzuca popłoch i grozę śród niewiernych, a dość mu było dnia jednego, kilku czy kilkunastu godzin, aby wielka odsiecz dokonana została, ocalony był Wiedeń a z nim Europa i chrześcijaństwo całe, skruszona na zawsze moc pół-księżycy, dogorywająca już oddąd aż do naszych czasów. Tak ostatecznie spełniła się miezem Sobieskiego i Polski wielka, wiekowa myśl krucyat, odbył się ostatni uroczysty krzyżowy pochód, a bohater wielki, witany przez lud wdzięczny, pomimo niewdzięcznych zwierzętników jego, jako „*Zbawca*“ jako „*maż posłany od Boga*“, a król iście chrześcijański, który przed godziną zwycięstwa na klęczkach do Mszy św. służy, który czuje i zapowiada zwycięstwo to w Krakowie jeszcze, a po niém, posyłając zdobyty sztandar na niewiernych Namiestnikowi Chrystusa, odzywa się doń słowami starego Cezara, tylko odmienionemi po chrześcijańsku; „*przyszędtem, ujrzałem,*

a *Bóg dał zwycięstwo*“ — to ostatnie, wielkie uosobienie chrześcijańskiej i wielkiej polityki, to ostatni prawy bohater Chrześcijaństwa, to *krzyżownik prawdziwy*. I możem dziś, bracia drodzy, z rzetelną pociechą i chlubą święcić z pamięcią jego dzień świetny jego tryumfu i chwały, możem uczcić w nim dokonanie trzeciej wielkiej doby dziejów i zasług narodu naszego, co w osobie bohatera Jana III „*dumnych roztrąca w jasnym świetle słońca*.“ Możemy i powinniśmy, wdzięczni zaś Opatrzności Boga wyrzec Mu w hymnie uwielbienia i słusznej otuchy: „*Wszystko nam dałeś, co dać mógłś, Panie, z skarbu wiecznego miłościwój łaski!*“ Oto treść i znaczenie istotne niniej-zego obchodu; oto nowe a przedziwne uwesele-
nie, jakie nam dziś przynosi historia!

Jest tu też drodzy moi, i nie mniej skuteczna dla nas nauka. Opowiadają dziejopisarze nasi,*) iż gdy w lat 20 po śmierci Marka Sobieskiego, uniesiony wdzięcznością naród, na wielkie a krwawe zwycięstwa Jana, oddaje mu berło i wzywa na koronację do Krakowa, on bohater prawdziwy, zamiast po koronę, śpieszy na długą walkę z Turkami i Tatarstwem na Ukrainę, a opromieniony już chwałą w bitwach Podhajeckiej, Kałuskiej i Chocimskiej, pod murami Lwowa nowe sobie i teraz zdobywa wawrzyny. Oto w niedługim przeciągu czasu, choć w znoju wielkim rozprasza 30 tysięcy pohańców, pędząc ich rozbitych i spłoszonych aż ku polom Batowskim.

I wtedy to, dnia czy wieczora pewnego, znużony „*bojem*“ legł on na mogile u gościńca, oczekując zebrania chorągwi, gdy najwierniejszy z przyjaciół wybranego króla, hetman polny Stanisław Jabłonowski, zbliżając się doń z poszanowaniem i miłością, rzekł mu: „*Bóg z tobą, Miłościwy Panie, pomściłeś dziś wspaniale brata twego: spoczywasz na mogile, w której niegdyś pogrzebano pościnanych pod Batowem jeńców; to samo miejsce dziś krwią tatarską oblałeś, które spoczywający tu brat twój Marek zrosił przedtém krwią własną.*“

Piękny to, zaiste, historyczny obrazek, zbieg wypadków iście opatrzny. Lecz patrząc weń okiem głębszém, namaszczo-

*) Patrz *Srajnochy: Mściciel*.

ném wiarą a stosując do chwili obecnej, my, drodzy moi, coś jeszcze wyższego i opatrniejszego ku nauce i zbudowaniu naszemu ujrzyć w nim możemy.

Oto na wzniosłej, a ufamy, czasowej tylko mogile, którą Polsce naszej wykopała chciwość i zawiść zaborów, którąśmy zresztą niesforem, niezgodą, bezrządem i innemi jeszcze zapieczętowali grzechami, jaśniej i dziś jeszcze czysta, chwalebna, wzniosła postać chrześcijańskiego bohatera króla Jana III, świeci wiekopomna i niespożyta nigdy jego zasługa. Nie darmo imieniem i w natchnieniu Boga powiedziano: „*Sprawiedliwość wywyższa naród, a grzech tylko czyni ludy nędznymi.*“ Postać ta zawstydzą dziś niemal całą Europę, jak w swoim czasie zawstydziała ją wielkość i zasługa Jana; niewdzięczność, co go ścigała za życia, nie przestaje i dziś ścigać pamięci jego i jego rodzonego narodu, z którym wraz i dla którego chronił on i ocalał Chryścijaństwo.

Kto dziś, krom nas, pomyśli szczerze na tę Polski zasługę, kto ją, w prawdziwém jęj znaczeniu i wadze ocenia, a tém mniej odwdzięcza? Lecz, drodzy moi, żywie Bóg i Opatrzność Jego, żywie Najwyższa dla ludzi i ludów sprawiedliwość, która wedle niepomylnych zapewnień Ewangelii: „*odda każdemu według uczynków jego.*“ Toż Jan III, spoczywający duchem, zasługą, wielkością na mogile braci polskiej, świecący nam dziś w niedoli jasnością swojego zwycięztwa, krzyżowego iście tryumfu, oto jedna z najprzedniejszych rękojmi naszego przyszłego narodowego zmartwychwstania: *Sprawiedliwość wywyższa naród*, a gdy grzech go spycha do nędzy, zasługa taka, taka chwała przednia snadnie go dźwignąć, w imię Bożkiej mocy i sprawiedliwości i uwielmożnić może! Tylko że, jak w losach dusz pojedynczych, tak i w dziejach narodów prawdą zawsze będzie, co wyrzekł św. Augustyn, że

Bóg sam nas bez nas nie zbawi, że jak pismo stwierdza, *jeśli z ciebie wynikła zguba, Izraelu, z ciebie też i za twoją sprawą wyniknie ocalenie!* Przeto tenże wieszcz narodowy co głosi *Polskę, ojczyznę w przeszłości jedyną*, co wielbi Pana, że dał jęj wszystko, co dać mógł ze skarbcza miłościwój łaski, o jedną rzecz tylko jeszcze żebrze dla niój u Tronu Bożego

miłosierdzia: „*Daj nam, o Panie, świętymi czynami śród sądu Twego samych wskrzesić siebie!*”

Lecz jakież to, spytacie może, jakie dzieła nasze czy cnoty święte skutecznie tak wskrzesić nas mogą?

Odpowiedziałem już na to, bracia moi, na wstępie samym, a niepomylne wyroki samegoż Boga. Słuchajcie, proszę. **Sprawiedliwość** wywyższa naród, a grzech czyni ludy nędznymi. Toż gdy grzech nas obalił, gdy spadł wieniec z głowy naszój, *ieżemy zgrzeszyli*, (Treny Jerem. V.) *sprawiedliwość* snadnie dźwignąć nas, ożywić i wywyżzyć potrafi. A cóż jest *sprawiedliwość*, w swojém najprostszym zarazem i najgłębszém znaczeniu, na czém w istocie swojój polega, jeśli nie na tém, aby oddać każdemu, co mu się należy, a więc Bogu co Boże, Ojczyźnie co Ojczyzny jest, nam samym wreszcie, co nasze? Bądźmy *sprawiedliwi* przeto, najmilsi moi, *sprawiedliwi* w tém pełném i istotném słowa znaczeniu, a to w imię naszego i Polski zbawienia.

Oddajmy naprzód Bogu co Boże jest. Czcijmy Go tak, jak chce On i powinien być czczonym, z głębi i pełnością naszój istoty: *umysłem*, znając Go jako jedynego Boga i Pana, znając Go, jakim się sam objawić nam raczył i przez Kościół św. do wierzenia podaje; *sercem* całém miłując Go nadewszystko i przed wszystkiém; *wolą*, służąc Mu wiernie, spełniając zakon czy przykazania Jego. Czcijmy Go nie tylko jako ludzie, rozumne i wolne stworzenia Jego, ale jako Polacy, niosąc Mu publiczną, narodową wiarę, nadzieję i miłość czy służbę; a przedewszystkiém uznając Go i wielbiąc jako Pana ludów wszystkich, Ojca ojczyzn, Boga i sędziego narodów. Słuchajmy, co głosi On na wieki w piśmie swojém: „*Przezemnie królują królowie, a prawodawcy stanowią sprawiedliwość* (Przyp. VIII. 15.). *Ja przenoszę i stanowią królestwa...* Odmieniam czasy i wieki. (Dan II. 21.) *Obaczcież, żem ja jest sam, a nie masz Boga innego oprócz mnie: ja zabiję i ja ożywię, ja zranię i ja zleczę!* (Deut. XXXII. 39.) Strzeżmy się rozumnie i zbawiennie społem obecnego niedowiarstwa, co nie przecząc niby Boga jako stwórcę rzeczy i ludzi, uznając nawet Opatrzność Jego co do pojedynczych istot, zapoznaje ją w dziejach i losach społeczeństw i naro-

dów całych. Strzeżmy się, powtarzam, *rozumnie* obłądu tego, boć w gruncie nierozumem on jest i ciemnotą wielką. „Patrzcie na Pana, który wszystkiemu i byt i porządek i zakon i piękno nadaje, który nie pozostawił żadnego z dzieł swoich, nie mówię już nieba lub ziemi, aniołów czy ludzi, ale najlichszych z pozoru, najdrobniejszych organów wśród zwierzęcego świata, jednego pióra ptaka, jednego kwiatu polnego, jednego listka drzewa bez ustalenia w nim porządku, ładu, harmonii — i powiedzcie czyż być może, aby Bóg miał koleje narodów i duchowego, rozumnego świata postawić za obrębem swój Opatrzności?” (De Civ. Dei t. I l. 5 cap. 11.)

Powiedziano jest, to prawda, iż „podał Bóg świat rozsądzeniu ludzkiemu“ (Eccl. III), ale to nie znaczy, aby zrzekł się własności swojej i swojego prawa, aby abdykował niejako na korzyść tylko wolnej woli i upodobania człowieka. Nie, woła Pismo św. „*W nim żyjemy. ruszamy się i jesteśmy, a w ręce Jego i my i mowy nasze i wszelka mądrość.*“ (Sap. VII. 16.) *On dosięga od końca do końca świata mocno, a rozrządza wszystko wdzięcznie.* (Sap. VIII. 1.) *Toż jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali którzy go budują; jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa ten, który go strzeże.*“ (Ps. CXXV. 1.)

Pojmowali to i uznawali jawnie samiż oświeceni i mędrsi poganie. „Wzywajmy Boga, powiada stary Platon, aby szczęśliwy dał skutek ustawom naszym i wesprzeć nas raczył w zarządzie miasta i społeczności naszej.“ „O Ojczyzna moja, woła Sofokles, nie pozwalaj, aby ci odjęto chwałę i czczenią bogów twoich! Kto nie pojmuje wartości tego, ten granic szaleństwa dotyka.“

Pojmowali to i wyznawali stokroć jawniej i trwałej jeszcze chrześcijańscy przodkowie nasi, ojcowie Polacy, którym do spraw wszystkich publicznych publiczna narodowa przewodniczyła modlitwa, którym do boju grzmiała pieśń serdeczna na cześć Bogarodzicy jako hasło święte, chlubny zadatek zwycięstwa.

Pojmował to i wyznawał głośno wielki nasz, sławiony dziś bohater Chrześcijaństwa, Jan III, co jak niegdyś zwycięzki Machabeusz, przed rozpoczęciem i w godzinie boju

„prosił Pana, który nie według mocy wojska, ale jako Mu się podoba godnym zwycięstwo daje“, (II. Mach. XV. 21.) a po dokonanym tryumfie Bogu zań dzięki składa i Jego tylko chwałę w nim głosi: „*Przyszedłem, ujrzałem, a Bóg dał zwycięstwo: Veni, vidi et Deus victoriam dedit.*“ Strzeżmy się więc, bracia moi, jako Polacy i ludzie społem nierozumu tego, by przeczyć Bogu co boże, odmawiać Stwórcy prawa do stworzenia, Panu społeczeństw i narodów wszystkich opatrzności nad nimi zarządu i władzy. Jest to i niedorzeczne i próżne i zgubne zarazem, boć wedle prostego wyrażenia Apostoła, *bunt to garnka przeciw garniarzowi, który go ulepił*, a snadnie skruszyć może. Dla tego powiedziałem uprzednio: strzeżmy się podobnego obłądzenia *rozumnie i zbawiennie*. Bo darino, społeczność wszelka czy naród to człowiek zbiorowy, oraz potrzebą jego jest, owszem podstawą, gruntem to, na czém spoczywa całość, byt, bezpieczeństwo pojedynczych jednostek, a więc porządek, zakon, sumienie, moralność, sprawiedliwość czyli Bóg, który początkiem jest i końcem tego wszystkiego. Przeczyć Bogu prawa opieki i władzy nad społeczeństwem i narodem, usuwać Go z publicznych ustaw, praw i instytucji, to jedno co budować dom bez fundamentu, puszczać okręt bez steru, to stawiać stworzenie na miejsce stwórcy, wolą i kaprys człowieka na miejsce zakonu Boga prawdy i sprawiedliwości, to cofać istotną podstawę i dźwignię z pod nóg własnych, narażając się na widoczną ruinę i duchowe spustoszenie. Toż dzisiejsza moda czy mania fatalna *społecznego bogobójstwa* nie jest i być nie może w gruncie czém inném, jedno *samobójstwem społeczném*. I zaprawdę dość spojrzeć na to, co się dziś dzieje na świecie, dość mieć oko ku widzeniu a ucho ku słyszeniu, aby się o tém jawnie przekonać. Bóg i religia Jego zapoznane są i wykluczone z publicznego żywota ustaw, szkół, instytucji, toż wszystko chwieje się i zarysowuje ku bliższej ruinie: rozprzegła się i spaczyła władza wszelka, wolność przedzierzgnęła w dziką często swawolę, prawo w kaprys; znika coraz bardziej moralność, dobra wiara, uczciwość w publicznych i prywatnych nawet sprawach i stosunkach; duch oszustwa, kłamstwa, potwarzy, zawiści przoduje wszyst-

kiemu; rozlega się zóroka, jak świat niemal, skarga na niedolę i ucisk tam nawet, kędy, jakby dla ironii, wobec swawoli i rozpasania jednych, nędzy i zapoznania drugich głoszą jawnie: *wolność, równość, braterstwo*; a jedna tylko wiara prawdziwa, sprawiedliwość rzetelna zdolna jest podać ostatnie słowo tej bolesnej zagadki, powtarzając słowa proroka: „*Wiedź i obacz, jak zła i gorzka rzecz opuścić Pana Boga twego.*“ (Jerem. II. 19.)

Toż w imieniu was samych i dobra waszego, w imieniu Polski i jej przyszłości wołam do was, bracia moi, *sprawiedliwymi* bądźcie: oddajcie Bogu co Boże, nie oddzielajcie od Boga Ojczyzny naszej, własności od Pana, dziecka miłego od najlepszego Ojca; a *sprawiedliwość, która wywyższa naród*, sprawi, iż żyć będzie Polska nasza! Nie uczestniczmy w powszechnej dziś niemal zbrodni bogobójstwa społecznego, abyśmy samobójcami i matkobójcami względem Ojczyzny własnej nie byli. Raczej nieodrodni synowie ojców, pełnych chrześcijańskiej wiary i sprawiedliwości, wielbiciele i naśladowcy wedle małych sił naszych Wielkiego Jana III, spadkobiercy wielkich myśli, idei chrześcijańskich, które przodowały naszym niegdyś publicznym narodowym aktom i czynom aż do ostatka, aż do Konstytucji 3go Maja np., która katolicką religią, wiarę Ojców naszych, jako pierwszy swój zapisała artykuł, my też zapiszmy, poślubmy w duszach naszych jako pierwszą ustawę, prawo pierwsze naszej sprawiedliwości: jawną, szczerą, niezłomną a publiczną i narodową wiarę w Boga, Pana i Ojca Polski, Ojczyzny naszej!

Następnie, najmilszy moi, *oddajmy ojczyźnie co jest ojczyzny*, co jej słusznie i koniecznie od nas się należy. — Oto, po Bogu i w Bogu, drugi szereg obowiązków naszych to wtóre prawo i wymaganie *sprawiedliwości*. I tu, jak tam, potrójne jest ono, streszczające się w wierze, nadziei, miłości. W wierze, naprzód, czyli w głębokim, niewzruszonym nigdy przekonaniu, iż jest ona i powinna być taką, jaką ją Bóg, Opatrzność Jego i historia złożyły. *Nie samym chlebem żyje człowiek*, a więc i naród, człowiek zbiorowy, ale *słowem, pochodzącym z ust Boga* — uczy nas Ewangelia, bowiem słowem tym życiodawcą Ojczyzny, to myśl Boża, świe-

cąca w dziejach jój, to namaszczenie czy posłannictwo, dane jój od Pana, które wiernie przechować w łonie swém, a w czynach sprawdzić powinna. Słusznie poeta nasz o narodach mówi do Boga:

„Garść im powołań sypnąłeś z wysoka:

W każdym z nich żyje jakaś myśl głęboka,

Co z piersi Twojich zesłaniem jest tchnieniem

I narodowi odtąd — *przeznaczeniem*.

Nie dawno jeszcze, Papież wielki i wielki przyjaciel Polski, śp. Pius IX, błogosławiąc nas i krzepiąc w niedoli, orzekał w imię przeszłości całej to świetne *przeznaczenie* Polski, zwiąc ją chlubnym *przedmurzem Chrześcijaństwa*, zasłoną i tarczą Europy przeciw *wszelkiemu bisurmaństwu*. I taką była ona we wszystkich dziejach swoich, poczynawszy od Dąbrówki, od zarania, kędy już wszedł chrześcijański i polski obyczaj dobywania z pochew miecza przy Ewangelii, na znak że się nim nie zdobywać próżno, nie grabić, lecz *ewangelicznie* powiuno, szerzyć i bronić Chrystusowej prawdy i sprawiedliwości, aż do Jana III i tryumfu pod Wiedniem, aż do dni obecnych, w których Polska, cudowne zjawisko wśród dzisiejszej Europy, wzory męczeństwa za tęż wiarę w synach swych, unickich chłopkach i tyle innych składa... W taką Polskę, Ojczyznę miłą, wierzyć, taką uznawać i dla takiej z żywą, czynną wiarą pracować nam trzeba. „*Nie samym chlebem człowiek i Ojczyzna żyje*, ale żyje chlebem, toć przyspazajmy jój chleba tego, bądź w doczesnym, materyjalnym, bądź w duchowym i moralnym znaczeniu. A pracując tak godziwie i pilnie, nie zapominajmy, iż żyje też ona *słowem Bożem*, wzniosłem dziejowem powołaniem, że to tarcza i przedmurze żywe przeciw wszelkiemu pogaństwu, z kądkolwiek pochodzi ono: czy od bisurmańskich Turków, najmnij zresztą dziś może szkodliwych, czy od pobratymczej im pochodzeniem i duchem Moskwy, z jój odszczepieństwem i despotyzmem wschodnim, czy wreszcie, od spoganionego dziś wielce, odchrześcijanionego Zachodu, z barbarzyńskimi iście zasadami: siły przed prawem, materyi przed duchem! Bracia moi, Polacy, wierni Ojczyźnie i dziejom ojców, obcy bądźmy i przeciwni wszelkiemu temu bisurmaństwu, nie tylko indy-

widualnie, jako jednostki, ale zbiorowo, tam przynajmniej i o tyle, o ile to od nas zawisło, w życiu rodzinném, towarzyskiem, społeczném, w publicznych czynach naszych, głosach, pismach, instytucjach, w wychowaniu młodzieży w niższych i wyższych szkołach. Tak wyrazimy czynnie ojczystą *wiarę* naszą, obok której i z którą wraz przychodzi *nadzieja*; nadzieja błoga, życiodawcza, ufność niezłomna, iż gdy *sprawiedliwość wywyższa naród*, dźwignie się i żyć będzie w synach sprawiedliwych Polska nasza. Taka nadzieja nie zawodzi, boć oparta na wierze i nadziei w Tym, który sprawiedliwy i wszechmocny jest, który jak sam głosi w Piśmie, „*życiowi i śmierci ma w swęj mocy, przywodzi do bram śmierci i wywodzi!*“ (Sap. XVI. 13.) Tylko podobnie jak wiara, i nadzieja ta czynną, konieczną być winna, wolną od wrogich upadków ducha, zniechęcenia, obcą zgola narodowemu odstępstwu. Wiarą naszą uznając Polskę, jój święte i niezaprzeczone prawa do niepodległego bytu, jój namaszczenie opatrne, które jój Bóg i dzieje nadały, a których żadna przemoc, zabór, gwałt żaden wydrzeć jój ni z czoła zetrzeć nie zdoła, nie chwiejmy się też nigdy w narodowej nadziei, nie wchodźmy w zgubne kompromisa o nędzną garść soczewicy, chcę mówić o chwilowe ulgi, korzyści. Przyjmujmy je i zużytkujmy, o ile god iwie przyjąć się dadzą, o ile udzielone są nam w poczuciu częściowej przynajmniej słuszności, lecz nigdy kosztem *całości nietykalnych i nieprzedawnionych praw Ojczyzny naszej!* Tych żaden człowiek, choćby jak mądry i wielki, żadne nawet polskie pokolenie ni uszczuplić, ni zaprzec nie ma prawa, bez pogwałcenia sprawiedliwości, bez zaprzeczenia *wiary i nadziei* ojczystej, bez uwłaszczenia nareszcie trzeciemu względem niej obowiązкови naszemu, którym jest *miłość*. A o tej miłości świętej, koniecznej mamże dziś potrzebę dłużej mówić wam, drodzy moi, gdy tak ją wymownie uroczyste głosi obchód niniejszy i wasze tu liczne zebranie? Raczej dozwólcie, abym stwierdził wam ją i przypomniał dziś w dzień religijno-narodowej pamiątki słowa naszych religijnych społecm i narodowych wieszczów.

„Jako najmilejszej matki swęj miłować, powiada pierwszy z nich, Skarga, i onęj czcic nie macie, która was uro-

dziła i wychowała, nadała i wyniosła? Bóg matkę cześć rozkazał. Przeklęty kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imi macie, i wszystko co macie od niej jest? która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich? Jeruzalem Matka nasza, mówi Apostół nad wszystkie matki cześć i szanowania godna (Gal. IV). Miłujcie tę ojczyznę swoją i to Jeruzalem swoje tj. tę koronę i rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: „*Jeśli Cię zapomnę, Ojczyzno miła moja, niech będzie zapomniana prawica moja. Niech język przyschnie do ust moich, jeśli zapomnieć na Cię nie będę, a jeśli Cię nie położę na czele wszystkich pociech moich!*” (Ps. 136. Kazania Sejmowowe II.)

A że ta miłość, jak wszystkie obowiązkowe cnoty, czynną być powinna, z matki też na synów, na braci przechodzić, oto co znów wieszcz inny narodowy powiada:

Dla podłych tylko i faryzeusów

Bądź groźbą, gniewem lub świętym milczeniem...

I nie miej żadnych z obłudą sojuszów.

Dla wszystkich innych bądź anielskim tchnieniem.

Bądź tym pokarmem, który serca żywi,

Bądź im łzą siostry, kiedy nieszczęśliwi,

A głosem mężkim, gdy się w mężtwie chwieją.

Tym, którzy z domu wygnani — bądź domem,

Tym, co nadzieję stracili — nadzieją,

A śpiącym trupio bądź przebudzeń gromem!

W ciągłej przykładu i słowa postaci

Rozdawaj siebie samego twój braci:

Mnóż się ty jeden — przez czyny żyjące,

A będą z ciebie jednego — tysiące!

Bądź i w kajdanych nieskrędnym trudem,

Niech Cię ból każdy, choć boli, nie boli!

W jednej twej piersi, bądź twym całym ludem!

Bądź niebo z ziemią spajającym cudem:

Świętością w niewoli!

To ideał, powie kto może, drodzy moi; tak ideał narodowy polski, religijny, jak ideałem jest, co Bóg wszystkim nam głosi i nakazuje: „*Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz*

niebieski miłosierny jest, świętyni bądźcie, jakom ja święty jest!" Tak, ideał to, ale dążyć doń wszystkimi siłami obowiązkiem jest sprawiedliwości chrześcijańskiej i polskiej, a ten sam poeta, który wskazuje nam ów ideał narodowej miłości, wzywa doń, pod słuszną grozą upadku i zezwierżenia:

„Nie chciéj, jak bydlę, gnić nad paszy łańem

Z téj strony grobu, przed zmartwychwstań wschodem!"

Nareszcie, bracia mili, oddając Bogu, co boże, Ojczyźnie co ojczyzny, powinniśmy téż w imię téjże sprawiedliwości oddawać nam samym, co nasze jest. I oto nowe znów pasmo obowiązków, a ściśle analogiczne i podobne tamtym, gdyż ujęte w tym trojgu konieczném: w wierze, nadziei i miłości. Tak wszystko się w pojęciu religiji, od jedynego Boga pochodzącój, widocznie jednoczy i harmonijnie układa. Człowiek bowiem jako duch. *dusza rozumna*, w potrójnej żyje i żyć powinien sferze, na wzór i podobieństwo Tego, który najwyższym a stwórczym Duchem jest odpowiednio zresztą, potrójnej, danój sobie przezeń duchowój własności. Człowiek, dusza wcielona to, naprzód, *umysł* czy rozum i ten ma utrzymać w sobie, podnieść, rozwinąć *prawdę* wszelką, a religijuje *wiarę*; to następnie *uczucie*, a to żyje, zachowuje się i podnosi *pięknem* — *nadzieją*; to nakoniec, charakter czy wolna wola — a ta się kształci, rozwija, pielęgnuje wszystkiém co *dobre* — a przedewszystkiém *miłością*. Wszystko to więc troje zachować w sobie. uprawić, rozwinąć na podobieństwo Boga Stwórcy, a wedle Jego Zakonu, aby co odeń przeszło, do Niego téż za naszym pośrednictwem, pracą, zasługą wróciło, mosąc Mu chwałę, a nam skarbiąc żywot wieczny; oto jest jedyny, pełny i najwyższy obowiązek *sprawiedliwości* i pojedynczych ludzi i całych społeczeństw. Tak pojęta sprawiedliwość pełnią jest i wiązańką cnót wszystkich i wszystkich powinności człowieka i narodu społem; a zawsze bądź w stosunku do Boga, bądź w obec Ojczyzny, bądź względem nas samych wyraża się i streszcza w tém trojgu nierozłączném a świętém: w wierze, nadziei i miłości.

Toż dopełniając już dzisiejszą naszą u stóp pana rozmowę zakończę ją, moi drodzy, tém, od czego zacząłem: gorącym w imię Boga, Kościoła i Ojczyzny wezwaniem was, abyście

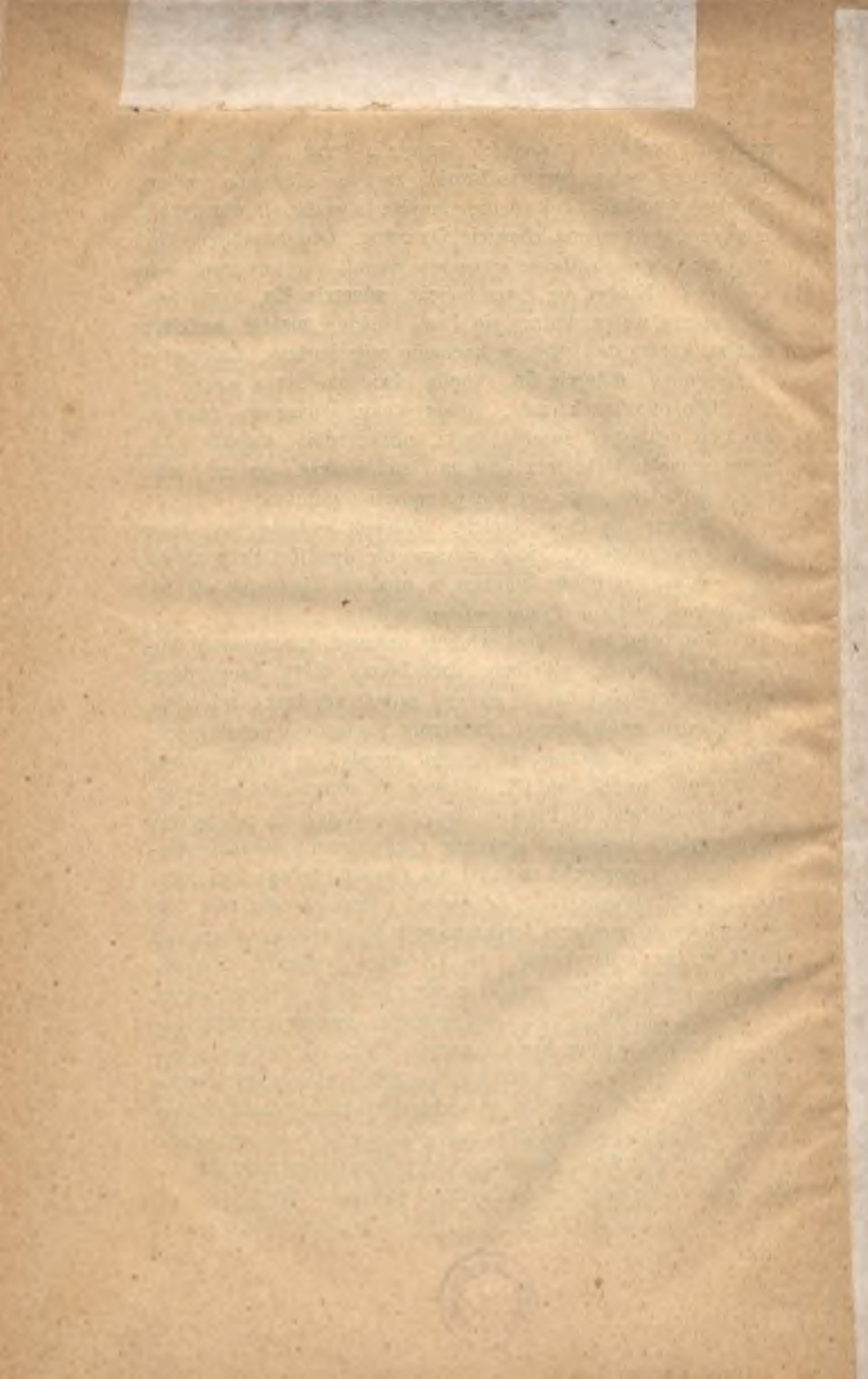
wyznali i poślubili w duszach waszych, teraz i na zawsze tę potrójną, a pełną sprawiedliwości zasadę i dźwignią: wiarę, nadzieję i miłość! Tak siebie samych, a wedle sił własnych i możliwości, i ukochaną zbawicie Ojczyznę. Oto bowiem co mówi Pan: „*Sprawiedliwość wywyższa naród, a grzech czyni ludy nędznymi. Którzy się Pana boją, wierzcie Mu, a nie zginię zapłata wasza; którzy się Pana boją, miejcie nadzieję w nim, a przyjdzie wam w kochanie miłosierdzie; którzy się Pana boją, miłujcie Go, a będą oświecone serca wasze.*“

Oto obowiązek nasz, drodzy moi, i nagroda spolem, naprzód osobista: światło łaski, miłosierdzie pańskie i zapłata w niebiesiech; lecz i tu na ziemi jeszcze, patrzcie jaki błogi, pożądany owoc téj wiary, nadziei i miłości:

„Którzy się Pana boją, *czekajcie miłosierdzia Jego, a nie odstępujcie od Niego, abyście nie upadli. Przypatrzcie się, synowie, narodom ludzkim, a wieście, iż żaden nie był zawstydzon, który w Panu nadzieję miał!*“

Toż pełni téj błogosławionéj nadziei w przyszłość mi-téj Polski naszej, uwielbmy dziś Boga, który nam, dając wszystko, co mógł dać ze skarbu miłościwej łaski, tyle dziś, w obchodzie Sobieskiego, skutecznej pociechy i pokrzepienia daje. Uczynimy obecnie, co uczynił niegdyś, w dzień swego tryumfu, wielki Jan III. W imię téj wiary, którą stwierdził w poselstwie do Papieża, że *Bóg sam dał mu zwycięstwo*, pośpieszył do kościoła Pańskiego, i gdy jedni z niewdzięczności, drudzy z popłochu milczeli, on piersią pełną sam pierwszy zanucił uroczyste: *Te Deum!* Dziś, drodzy moi, coś się podobnego powtarza, tylko na szerszej widowni. Krom zaś Polaków, tu, w Krakowie, we Lwowie, Poznaniu, Paryżu, Wiedniu i gdzieindziej, rzadki z obcych, jeśli i jest kto nawet ra świecie. chwałę Panu i wdzięczność szczerą pamięci naszego bohaterskiego króla i narodu daje. O niechże przynajmniej z piersi naszej polskiej zagrzmi głos pełny, serdeczny w obec nieba i ziemi, głos dziękczynienia i chwały, głos wiary, nadziei i miłości, głos sprawiedliwości, która wywyższa naród: „Ciebie Boże chwalimy, Ciebie Panem wyznawamy — *Te Deum laudamus, Te Dominum confitemur!* Amen.







Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000204524



II 529084